Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 229 Lwów, piątek 6 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Kraków P.T. Biblioteka Jagiell.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok brzeski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 października.

Dziś o godz. 4'45 ogłoszony został wyrok Sądu Najwyższego na kasację w procesie brzeskim. Na zasadzie artykułów 522, 577 i 578 kpk. oraz art. 60 i 66 przepisów tymczasowych Sąd Najwyższy postanowił oddalić skargę kasacyjną. Tytułem opłat sądowych obciążeni zostali Witos i Bagiński po 40 zł., reszta oskarżonych po 80 zł.

Uzasadnienie wyroku nastąpi w terminie późniejszym.

Wjazd triumfalny do Krakowa

Kraków, 6 października.

Kraków wystrojony. Kamienice przybrane flagami o barwach narodowych i miasta. Wystawy sklepów przyozdobione festonami i portretami Sobieskiego, prez. Rzeczypospolitej oraz marsz. Piłsudskiego. Gmach magistratu tzw. pałac Laryscha pięknie udekorowany, jak również gmachy rządowe i szkoły. Gmach województwa również bogato udekorowany. Dworzec główny ozdobiony pięknemi draperjami, a plac przed dworcem otoczony szpalerem słupów, na których widnieją orły polskie, numery pułków kawalerji, które będą brały udział w rewji konnicy i na krzyż złożone lance poszczególnych pułków kawalerji. Wysoko pod orłami widnieją cyfry: J. S., J. P. i I. M.

PRZYJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

nastąpił niespodzianie wczoraj o godz. 1 min. 5 popołudniu pociągiem pospiesznym od strony Warszawy. Marsz. Piłsudski przyjechał z rodziną, witany na dworcu przez woj. Kwaśniewskiego oraz prezydenta miasta dr. Kaplickiego i dowódcę DOK gen. Łuczyńskiego. Z marszałkiem przybyli gen. Wieniawa Długoszowski, gen. Kasprzycki i płk. Karcz.

PRZYJAZD PREZYDENTA RZPLITEJ I RZĄDU

nastąpił o godz. 8'15 wieczór. Uroczyste powitanie prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego nastąpiło w prastarych murach Barbakanu przy niezwykle tłumnym udziale publiczności. Po powitaniu prezydent Mościcki między szpalerami odjechał ze swoją świtą na zamek wawelski, gdzie zamieszkał w swych apartamentach. **Z prezydentem przyjechał cały rząd z premjerem Jędrzejewiczem na czele.**

RUCH NA ULICACH

olbrzymi. Widać tysiące obcych twarzy. To przybysze ze wszystkich stron Polski, którzy zjechali na święto Sobieskiego. Jaskrawo wybijają się stroje górali, wieśniaków ziemi krakowskiej, Ślązaków, Kujawiaków itd. Wieczorem snuły się tłumy przejezdnych przez rzęsiście oświetlone ulice, przyglądając się starym gmachom oświetlonym reflektorami. Wspaniale wyglądały przy blaskach reflektorów wieżyca Marjacka, wieża ratuszowa, kościółek św. Wojciecha, zamek na Wawelu oraz kopiec Kościuszki oświetlony tysiącami świateł elektrycznych. Przez całą noc wyrzucały pociągi nadjeżdżające rzesze publiczności przybyłej na uroczystość święta kawalerji. Sklepy z żywnością i restauracje były przez noc otwarte.

KONCERT ORKIESTR WOJSKOWYCH

który odbył się wczoraj na Rynku krakowskim, ściągnął przed ratusz i na linję C—D olbrzymie tłumy publiczności. Orkiestry ustawione były pod Sukiennicami od strony ul. Szewskiej. Koncert miał charakter ściśle historyczny, bo odegrano utwory polskie, austrjackie i tureckie pochodzące z czasów Jana III Sobieskiego. W przerwie koncertowej wygłoszone zostało przemówienie do publiczności.

PRZEDSTAWICIELE OBCYCH PAŃSTW W KRAKOWIE

Wczoraj przyjechali do Krakowa na święto jazdy polskiej ambasadorowie i posłowie obcych państw, a nadto charges d'affaires Bułgarji, Włoch, Turcji, Argentyny i Jugosławji.

* * *

W dniu dzisiejszym odbędzie się rewja 12 pułków kawalerji na błoniach, a o godz. 14 złożą hołd prochom Jana III prezydent Rzeczypospolitej i marszałek Piłsudski w katedrze wawelskiej. — W chwili składania hołdu baterja 5 PAC odda 21 strzałów.

Wieczór zakończą się uroczystości rautem w komnatach na Wawelu.

Uchodźcy z Niemiec wydani w ręce Hitlera!

Czytelnicy nasi znają perypetje trzech robotników uchodźców z Niemiec, których kolejno aresztowano w Bochni, w Tarnopolu i w Podwołoczyskach i którzy wreszcie zmuszeni byli opuścić granice Polski i szukać schronienia w Czechosłowacji.

Jeszcze tragiczniejsze są dzieje dwóch innych robotników, którzy zostali dnia 20 lipca aresztowani w Jarosławiu i tam skazani na miesiąc aresztu i wydalenie z granic Polski — o czem w swoim czasie informowaliśmy.

Robotników tych osadzono w więzieniu razem z bandytami Dudkiem, Kostkiem, Kampotą i Jabłońskim, którzy uchodźców niemieckich pobili i okradli z wszystkich ruchomości. Wreszcie zmusili oni jednego z uchodźców, Welsera, by jadł z miski, w której poprzednio dwóch więźniów obmywało swe chore narządy płciowe (!). Gdy Welser zamierzał zapukać do drzwi, by wezwać strażnika, został przez Dudka ciężko pobity. Welser skutkiem uderzenia w głowę **rozchorował się, nie mógł jeść i wymiotował po każdem jedzeniu; prośby o zawezwanie lekarza pozostały jednak bez skutku.**

Kucharz więzienny pouczał więźniów o swych poglądach politycznych i wyrażał zdanie, **że słusznie zostali uwięzieni (w Polsce!)**, gdyż nie powinni byli walczyć z Hitlerem, „bo Hitler uwolnił naród niemiecki od jego pijawek".

Po miesiącu pobytu w więzieniu powinni byli więźniowie zostać zwolnieni. **Przetrzymano ich jednak jeszcze przez 4 dni w więzieniu i dopiero 24 sierpnia przewieziono do Katowic i stamtąd ODSTAWIONO DO NIEMIECKIEJ GRANICY!**

Protesty więźniów pozostały daremne, żądanie swobodnego wyboru granicy, którą chcą przekroczyć, pozostało nieuwzględnione. Nieszczęsnych uchodźców oddano ponownie w ręce Hitlera!

Po czterech tygodniach przekradając się pieszo wśród nieopisanego głodu, udało się jednemu z nich przejść granicę szwajcarską. Stamtąd już go zapewne nie wydalą do Niemiec.

Zbrodniarze policyjni po wyroku

DREWIŃSKI I STANKIEWICZ WNIEŚLI KASACJĘ — ROMAN JAJKO PRZYJĄŁ WYROK

Skazany w procesie sanockim komendant powiatowy PP w Brzozowie kom. Bolesław Drewiński i wywiadowca PP Stankiewicz, wnieśli, jak się dowiadujemy, za pośrednictwem swoich obrońców dra Głuszkiewicza i dra Fella przeciw zapadłemu wyrokowi kasację do Sądu Najwyższego.

Drewiński skazany został na pięć lat więzienia za to, że jako komisarz policji w związku z urzędowaniem namawiał wielokrotnie wywiadowcę Stankiewicza do ciężkiego uszkodzenia ciała majora Owoca, Stankiewicz zaś skazany został na 2 i pół roku więzienia za to, że wielokrotnie namawiał Romana Jajkę do ciężkiego uszkodzenia ciała majora Owoca. Obaj skazani przebywają w więzieniu karno-śledczem w Sanoku.

Wyrok zapadł, jak wiadomo, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, w stosunku do Drewińskiego 11 głosami przeciw 1, w stosunku do Stankiewicza 12 głosami. Rozprawa kasacyjna odbędzie się za kilka miesięcy w Warszawie.

W razie uchylenia wyroku musiałby się odbyć po raz drugi proces przed ławą przysięgłych. W razie odrzucenia kasacji skazani zaczną odbywać karę. Okres od dnia wniesienia kasacji do jej rozpatrzenia i wydania wyroku Sądu Najwyższego nie liczy się ani Drewińskiemu, ani Stankiewiczowi na poczet odbywanej kary.

Skazany morderca śp. Chudzika Roman Jajko, mający odbyć na mocy wyroku dwa lata więzienia, przyjął wyrok i rozpoczął odbywanie kary.

Jak wiadomo, Jajce zaliczony został areszt tymczasowy do dnia wyroku, który wyniósł przeszło cztery miesiące, pozostaje mu więc do odsiedzenia jeszcze 20 miesięcy.

Rozprawa kasacyjna Drewińskiego i Stankiewicza oczekiwana jest z wielkiem zainteresowaniem przez opinję publiczną i sfery prawnicze.

Kraków droższy niż Warszawa

Powszechnie się mówi, że Warszawa jest najdroższem miastem w Polsce. Statystyka mówi jednak co innego, mianowicie że Kraków jest droższy.

Wedle „Wiadomości statystycznych" nr. 27 z 25 września wskaźnik kosztów żywności w większych miastach, biorąc za podstawę 1927 r. = 100, wynosi: **w Warszawie 54.1, w Krakowie 55.9,** czyli **że Kraków jest o 1.8% droższy od Warszawy** wedle stanu z sierpnia br.

Wogóle co do drożyzny Kraków w tym wykazie zajmuje jedno z naczelnych miast. Tylko trzy miasta w Polsce: Włocławek, Łuck i Bydgoszcz wykazują, nieznaczną zresztą, różnicę o cały lub ułamek procentu, podczas inne i to dość znaczne miasta są o wiele tańsze. Np. wskaźnik dla Łodzi wynosi 51.8, dla Częstochowy 50.6, dla Sosnowca 54.7, dla Poznania 54.2, dla Katowic 54.3, dla Lwowa 54'8 itd. Nawet cieszący się dawniej „sławą" najdroższej miejscowości Borysław ma wskaźnik 50.7 — o przeszło 5% niższy od Krakowa.

Dlaczego właśnie Kraków ma być najdroższy, trudno zrozumieć. Może przyczyną są tak liczne w Krakowie uroczystości?

Sprawa brzeska przed Sądem Najwyższym

„Dowody rzeczowe" tego procesu

Mowa Wacława Szumańskiego

Sąd Apelacyjny, opierając się przy wyrokowaniu na protokułach oględzin okólników i prasy, dopuścił się obrazy artykułów 360 i 370 K. P. K. **przez obarczenie wszystkich oskarżonych odpowiedzialnością za artykuły, odezwy i ulotki**, pisane w czasie, w którym — według Sądu Apelacyjnego — nawet jeszcze ów rzekomy „spisek" nie istniał.

Sąd Apelacyjny pominął jednocześnie **z całą świadomością** szereg kontr-dowodów, i wszystkie dowody przedstawione przez obronę, nie rozpatrzył nawet dzienników i czasopism, złożonych przez obronę, a **popieranych przez sfery rządowe**, a odznaczających się tonem znacznie agresywniejszym, niż wszelkie artykuły, przytaczane w motywach wyroku Nierozpatrzenie dokładne dokumentów prasowych w procesie, w którym stanowią one **jedyny dowód rzeczowy**, jest conajmniej poważnem uchybieniem.

Był kiedyś zamach stanu, w którym mogły figurować znacznie poważniejsze dowody rzeczowe, niż w danym procesie: był i proces, w którym mogli wystąpić, jako oskarżeni, wojskowi... Prasa nie stanowiła wtedy żadnych dowodów rzeczowych. W procesie o zamach stanu we Francji **w r. 1817 Sąd** orzekł, iż **prasa, ulotki i afisze, jeśli chodzi o zamach stanu, nie są dowodem rzeczowym.**

Muszę podkreślić, że jestem głęboko przekonany, iż sędziowie Sądu Najwyższego nie będą traktowali prasy, jako dowodu rzeczowego.

Chcę zbadać dokładnie właśnie tę część motywów wyroku Sądu Apelacyjnego. W aktach sprawy znajdowało się aż 400 pozycyj, zawierających cytaty prasowe, akt oskarżenia wsporn na nie tylko 100 cytat, Sąd Apelacyjny zamieścił ich 35. Zdawałoby się, że to świadczyć powinno o ostrożności Sądu.

Prasa jest w tym procesie czynnikiem niezmiernie ważnym. Sąd Apelacyjny twierdzi, że ona to ma być jednym z czynników, wywołujących w masach nastroje rewolucyjne. Prasa ta, cytowana przez Sąd, dostarczyć ma odpowiednich argumentów **co do celu „spisku", „przemocy" i „środków przemocy".**

Rola, jaką cytatom przeznaczył Sąd Apelacyjny, jest ważna, jednak nadzieje tu pokładane, **zawiodły.**

Pierwszem odrazu uchybieniem jest obraza art. 341 przez oparcie się Sądu Apelacyjnego **nie na oryginałach**, lecz na **protokule** oględzin cytat.

W orzecznictwie Sądu Najwyższego wyraźnie jest powiedziane, że **dowód z dokumentów winien być przeprowadzony bezpośrednio, a protokuł oględzin nie wystarcza.** Sąd Najwyższy tłumaczy to tem, iż chodzi o uchwycenie myśli człowieka i bezpośredniego wrażenia, czego nie może dać protokuł oględzin.

Sąd Apelacyjny **żadnej z wyliczonych 35 cytat nie odczytał** — poznał je jedynie z protokułu oględzin. Niezwykle ciekawy jest przytem fakt, iż **ów protokuł oględzin brzmi identycznie z zeznaniami referenta prasowego Komisarjatu Rządu, Kriegera.** Te zeznania — to pierwszy **protokuł ogledzin**, protokuły ogledzin to znowu **powtórne zeznania** referenta prasowego Komisarjatu Rządu: to jego własne oświetlenie i jego poglądy przedostały się aż do **wyroku Sądu Apelacyjnego.**

Za to moje oświadczenie biorę pełną odpowiedzialność, panowie sędziowie.

Sąd Apelacyjny mógł skorzystać z dokumentów oryginalnych, ale **nie chciał.** Nie chcę być gołosłownym i dlatego powołuję się na przykłady".

Adw. **Szumański** przytacza długi szereg cytat, zamieszczonych w motywach wyroku Sądu Apelacyjnego, jednocześnie porównywając je z oryginalnym artykułami z prasy opozycyjnej. Z każdego artykułu „wyszarpnięto" jakieś zdanie, wychwycono jakiś retoryczny zwrot, który w związku z treścią artykułu nie może nosić żadnych cech przestępczych, ale w urywkach i zniekształceniach wygląda inaczej.

Mógłbym mówić — oświadcza p. **Szumański** — o tym protokule oględzin przez 8 i 10 godzin. Z takim materiałem dowodowym Sąd Najwyższy — napewno, mimo wieloletniego doświadczenia— nigdy się jeszcze nie spotkał...

Przechodzę do drugiego punktu skargi kasacyjnej, do obciążenia **wszystkich** oskarżonych odpowiedzialnością za **wszystko**, co kiedykolwiek wydrukowano w prasie opozycyjnej.

Jakże **Dubois** czy **Lieberman** mogą być odpowiedzialni za to, co było kiedykolwiek zamieszczone w „**Piaście**" a Witos za to, co było w prasie socjalistycznej?

Sąd Apelacyjny idzie jeszcze dalej, każe oskarżonym być odpowiedzialnymi za **wszystkie artykuły** (z których przytacza aż 19 cytat), drukowane przed zawiązaniem „Centrolewu". Nawet z tych artykułów oskarżenie wysupłało po kilka słów dla odpowiedniego zabarwienia, a Sąd Apelacyjny na ten system się zgodził. Gdyby Sąd Apelacyjny zadał sobie trud przeczytać oryginały, — przekonałby się, jak straszliwe są „**nieścisłości**" w protokule oględzin. Nie mógłby stwierdzić napewno ani „celu spisku", ani „pierwiastka przemocy". Gdyby Sąd Apelacyjny to przeczytał— **musiałby odrzucić same cytaty a wówczas zarówno działalność „Centrolewu", jak i Kongres Krakowski miałyby w oczach Sądu zdecydowanie inny koloryt.**

Do cytat z prasy należy odnosić się tak, jak do cytat z przepisów prawa: są one różne, zależnie od ich interpretacji. Dla prawidłowej interpretacji należy uwzględniać zarówno **logiczność, jak i przyczynowość.**

Adw. **Szumański** przytacza jeszcze i takie cytaty, powtarzane po 2 i 3 razy, za każdym razem brzmią inaczej dzięki różnemu ich skracaniu. Jedna z cytat z „**Chłopskiej Prawdy**" ma aż 4 różne wersje.

Przykładów tych może być tyle, ile jest cytat. To samo, co z cytatami z prasy, działo się i z **cytatami okólników.**

Przechodzę jeszcze do 3-go punktu swego przemówienia Obrona złożyła Sądowi 27 numerów „**Nowej Kadrowej**", zawierających artykuły pisane tonem niebywale „rewolucyjnym". Obrona stwierdziła, że redakcja tego „bojowego" pisma mieściła się... w gmachu ministerjum spraw wewnętrznych, a telefon redakcyjny był telefonem Klubu Urzędników Państwowych. To oświadczenie obrony winno był wywołać jakieś ustosunkowanie się Sądu do **takich dokumentów**, jednakże zostały one pominięte zupełnem milczeniem.

Obrona złożyła również jako dowód wywiad marszałka **Piłsudskiego**, ogłoszony na czwarty dzień po aresztowaniu posłów. W wywiadzie tym twierdził marszałek **Piłsudski**, że posłowie aresztowani zostali „za różne szacherki macherki i inne paskustwa".

Aresztowanie nastąpiło na podstawie nakazu osobiście podpisanego przez ministra spraw wewnętrznych, nie dołaczonego zresztą do sprawy. **Oskarżono ich o przygotowanie zamachu stanu.** Czyż jest możliwe, by po czterech dniach po aresztowaniu ówczesny premjer **Piłsudski nie wiedział, że aresztowanie nastąpiło za przygotowanie do zamachu stanu?**

Nie ulega wątpliwości, że gdyby Sąd Apelacyjny zastanowił się nad dowodami ,wyrok brzmiałby inaczej. Z głębokiem przekonaniem obrońcy i adwokata, prawnika i obywatela wierzę, że wyrok tak przez Sąd Apelacyjny umotywowany ostać się nie może

„Przemoc i spisek"

Mowa Jana Dąbrowskiego

Moim obowiązkiem jest omówienie tej części skargi kasacyjnej, która mówi o zarzucie „Centrolewu" usunięcia Rządu przemocą. Skąd wzięło się przekonanie Sądu, że żaden Rząd nie ustąpiłby bez przemocy w stosunku do niego? Rządy ustępowały nieraz zgodnie z wymogami **konstytucji**, po otrzymaniu votum nieufności w Sejmie, więc z dotychczasowych doświadczeń Sąd nie mógł wyciągać precedensów. Nie wolno Sądowi czynić przypuszczeń, że jakikolwiek Rząd przyszły mógł być nieposłuszny przepisom konstytucji. Jeżeli zaś zważyć, że Sąd stwierdza, iż opozycja występowała przeciwko szeregowi gabinetów, które łączyła wspólna cecha, iż były to rządy tego samego obozu, — to znajdziemy, iż **Sąd sam ustala**, że przedmiotem działania opozycji był **system rządzenia**, wszystkim gabinetom wspólny.

Sam b. premjer **Bartel** stwierdził w swoich zeznaniach, że jego gabinet ustąpił dobrowolnie, wobec wnoisku Sejmu.

Jeżeli Sąd Apelacyjny przewiduje spisek wymierzony przeciwko jakiemuś nieistniejącemu **przyszłemu** Rządowi, który ewentualnie nie chciałby podporządkować się przepisom konstytucji, słusznem jest stwierdzenie, że taki Rząd nie byłby pod ochroną prawa.

Tak samo jeśli chodzi o zrzeszenie skierowane przeciwko nieistniejącemu Rządowi, należenie do tego zrzeszenia nie może być karane.

Z zarzutu „**uwarunkowanej przemocy**" nie można stwarzać aktu oskarżenia.

Na to jakie jest pojęcie przemocy Sąd apelacyjny nie powołał żadnego dowodu ani żadnego dokumentu. Sąd apelacyjny ograniczył się do stwierdzenia **chęci przemocy** a nie skonkretyzował wcale co było tej przemocy przejawem.

Aby sąd mógł ułożyć wyrok, nie wolno sądowi używać ogólników. Sąd musi operować dowodami.

Jaki miał być plan owego „spisku"? Jakich czynów miał ten „spisek" dokonać? Sąd tego nie skonkretyzował.

Gdy zwrócimy się do kwestji **odpowiedzialności poszczególnych oskarżonych** to znowu należy zarzucić wyrokowi, iż nie wskazuje, na czem polegał udział każdego z oskarżonych w „**spisku**". Nie wystarcza powiedzenie, że karalnym jest nawet **udział bierny**. Nie może się bowiem **spisek składać z samych członków biernych.** Trzeba znaleść i **członków czynnych. Jeśli zaś** twierdzi się, że członkowie czynni są nieznani, to znane być muszą działania tych czynnych członków. Sąd nie wskazuje tych działań i tym sposobem ustala istnienie samych tylko członków biernych.

Natomiast, gdy obrona wskazuje Sądowi **Popiela**, który był aresztowany wspólnie z oskarżonymi w tej samej sprawie, przyczem mimo jego aktywnej działalności w „Centrolewie" prokurator umorzył postępowanie przeciwko niemu, to Sąd **pomija ten dowód** i nie rozważa go wcale.

Sąd nie może przecie pomijać **roli oskarżonych w przestepstwie**, gdyż i to jest bezwzględny wymóg prawa.

Wreszcie, gdy trzeba przedstawić dowody udziału oskarżonych w „spisku", Sąd przytacza ich działalność w okresie poprzedzającym czas, w którym mieli oni działać w „**spisku**". Jeżeli rozwijać oni mogli działalność wymienioną w „**spisku**", to jest to chyba argumentem na rzecz tezy, że „**spisku" nie było** i że nie był on oskarżonym potrzebny.

Obrońca zakończył prośbą o uchylenie wyroku.

Wyrok Sądu Apelacyjnego a prawo polskie

Mowa Antoniego Landaua

Adw. **Landau** zaczął swoje przemówienie od ponownej szczegółowej analizy wyroku Sądu Apelacyjnego. Sąd Apelacyjny nie może zadowolić się stwierdzeniem, że tak czy inaczej osądza sprawę. Musi wylegitymować się na podstawie jakich danych i na jakim materjale wyrok swój oparł. Sąd, o ile tego nie wypełnił, **postąpił wbrew przepisom prawa.**

Według K. P. K. nietylko wyrok Sądu Okręgowego, ale i wyrok Sądu Apelacyjnego opierać się musi na **całokształcie materjału, ujawniającego na rozprawie.**

W Sądzie Apelacyjnym zaś nie odczytano zeznania ani jednego świadka, nie zbadano ani jednego dokumentu, wobec czego Sąd Apelacyjny nie miał prawa powoływać się w swoim wyroku na te dane, których nie badał.

W orzecznictwie Sądu Najwyższego niejednokrotnie stwierdzono, że **postępowanie w Sądzie Apelacyjnym musi być dowodowe.** Sąd Apelacyjny do zasady tej się nie zastosował, popełniając szereg uchybień, **które winny być przyczyną do uchylenia wyroku.** Już samo posługiwanie się protokułem oględzin, a nie oryginalnemi dowodami rzeczowemi, jest wystarczającym powodem do uchylenia wyroku.

Dalszem poważnem uchybieniem jest wadliwe przedstawienie przez Sąd Apelacyjny **czasu**, w którym dokonano przestępstwa, miejsca **przestępstwa** i osób, które je miały popełnić. Źle również sąd wymierzył **karę oskarżonym.** Sąd w motywach zajmuje się np. działalnością oskarżonych nietylko z przed okresu czasu, objętego aktem oskarżenia, mówiąc o roku 1928 i 1929, ale zajmuje się tak samo i okresem czasu **po ich aresztowaniu, jak np. 14 września 1930 r.**

W wyroku stwierdzono jedynie, **że** pewne grono osób w pewnem miejscu należało do „**spisku**", **który dążył do** pewnego celu. Sąd Apelacyjny zadowolnił się stwierdzeniem **że „spisek"** zawiązano w Warszawie. Gdzie ów zamach **stanu** miał nastąpić? tego Sąd nie wskazał, zato uznał iż fakt przebywania oskarżonego zagranicą w czasie „zawiązywania spisku" nie ma znaczenia. Sąd nie wytłomaczył w motywach, dlaczego wysłuchanie rezolucji krakowsk. jest karalne, a nie jest karalne ani jej układanie, ani też jej odczytywanie. Wyglada

Sprawa brzeska przed Sądem Najwyższym

(Dalszy ciąg mowy adw. Landaua)

to poprostu tak, że prokuratura postąpiła w myśl piosenki: „a ja sobie stoję w kole i wybieram kogo wolę". Mogła prokuratura stać na tym stanowisku, ale my musimy żądać i żądamy, aby Sąd zechciał wskazać, z kogo składał się ów „spisek". Tego właśnie Sąd w wyroku ani I, ani II instancji, nie stwierdził ani jednem zdaniem. Raz Sąd mówi, że „spisek" składał się ze **stronnictw, innym** razem, że z osób. Raz Sąd widział ten „spisek" „**w łonie Centrolewu**", drugi raz „**na terenie Centrolewu**". Co to jest „spisek"? wiemy, anie nie wiemy, **z kogo on się składał**. Składać się on może tylko z osób fizycznych, a z wywodów Sądu Apelacyjnego niewiadomo, czy każde stronnictwo, które wchodziło do „Centrolewu" było „spiskiem", a „Centrolew" był „konglomeratem spisku", czy porozumienie stronnictw należących do „Centrolewu" istotnie zasługuje na miano „spisku"? Według tezy Sądu Apelacyjnego **poszczególne osoby** są odpowiedzialne za czyny osób, z którymi są związane jedynie przez przynależność do wspólnego stronnictwa. Jeżeli Sąd uważał porozumienie stronnictw za „spisek", — to należało i „Centrolew" i poszczególne organizacje partyjne jako szereg „spiskowców" sądzić poszczególnie. Przyczyną, iż tak nie uczyniono jest to widocznie, iż według kodeksu „spisek" składać się musi conajmniej z 3 osób, a naprz. z „Wyzwolenia" prokuratura postawiła w stan oskarżenia tylko 2 członków!

W myśl koncepcji Sądu, sam „Centrolew" nie był jednak „spiskiem". Organem „spisku" była **Komisja Porozumiewawcza**, a siła „Centrolewu", zdaniem Sadu, polegała właśnie na **jednomyślności** uchwał tej Komisji.

Adw. **Landau** przechodzi następnie do **kwalifikacji prawnej** czynu oskarżonych i porównywa art. 100 dawnego kodeksu z 95 art. nowego kodeksu.

Art. 100 mówi o usunięciu siłą członków Rządu i zastąpieniu ich przez inne osoby, mówi o uzurpowaniu władzy bez zmiany ustroju Państwa. Chodzi więc w **nim o obalenie Rządu** i objęcie władzy. Jednakże Sąd przy wyrokowaniu **pominął fakt, iż według przepisów Konstytucji, większość sejmowa ma prawo do obalenia Rządu** i że ta większość sejmowa odpowiadać za to nie może, a może być jedynie wątpliwość wówczas, gdy poczynania jej nie mieszczą się w ramach Konstytucji.

Czy istniał jakiś plan organizowania „spisku"? Sąd Apelacyjny przyjął tezę, **że** „spiskowcy" w wypadku okoliczności sprzyjających mogli użyć przemocy. Znaczy konkretnie, iż postanowienia użycia przemocy nie było. A jeśli przyjąć, że nie było postanowienia użycia przemocy to nie może być mowy o istnieniu „spisku".

Sąd Apelacyjny stanął **na stanowisku**, że oskarżeni nie cofną się przed niczem, ale na **podobnem mniemaniu** nie można budować **wyroku skazującego**.

Interesują nas **akty przemocy**, jakich dopuścić się mieli oskarżeni, dażąc do objęcia władzy, ale znowu Sąd **nie ustalił ich bynajmniej**. Trudno za takie akty uznać manifestacje w Warszawie i w Toruniu w dniu 14 września, gdyż nie można postawić zarzutu, aby one organizowane były dla celu obalenia Rzadu.

Adw. **Landau** przechodzi do tezy **obrony koniecznej**, tezy, podnoszonej przez obronę w związku z sytuacją, z jaką zetknęli się oskarżeni. Znane są groźby ze strony różnych osób ze sfer rządowych znane zapowiedzi oktroowania Konstytucji, znana obawa przed wstąpieniem Rządu na drogę nielegalnych posunięć. Oskarżeni stanęli wobec obowiązku obrony koniecznej Państwa i obrony stronnictw, własnych ideałów.

Adw. **Landau** cytuje w tem miejscu szereg orzeczeń Sądu Rzeszy niemieckiej, które dopuszczają prawo obrony koniecznej. Jeśli ma się prawo do obrony koniecznej w obronie 2 zł. majątku osobistego, to ma się to prawo tembardziej, jeśli chodzi o obronę dóbr, jakie gwarantuje obywatelom Konstytucja.

Adw. **Landau** uzasadnia dalej, że teza Sądu Apelacyjnego, odrzucająca obronę konieczną w obronie konstytucji, jest błędna, zwłaszcza o ile wiadomem jest, że działalność Rządu była bezprawna. Błędem Sądu Apelacyjnego było pominięcie stwierdzenia tego, jaki stan prawny istniał w r. 1930.

Losem obrońcy jest oczekiwanie stwierdzenia, że zarzuty postawione wyrokowi są przesadzone. Ale ja tej przesady nie widzę. Widzę tylko, że dotyczą zarzuty nasze poważnych uchybień i widzę, że **na zarzutach tych oprzeć można uchylenie wyroku**. Z całym spokojem, z całą odpowiedzialnością stwierdzić mogę, że **wyrok jest wyjątkowo źle zbudowany**, że nie ma w nim materjału dowodowego, który mógłby być podstawą dla wyroku.

To samo upoważnia do **uchylenia wyroku**.

Robotnicy i chłopi

Przeczytałem w *„Zielonym Sztandarze"*, że prezes Rady Stronnictwa Ludowego, p. *Witos*, na ostatniej Radzie Naczelnej Stronnictwa powiedział: „My, chłopi, jesteśmy sami. Wieś skupiona, wieś oczekująca. Poza chłopem niema nikogo. Socjaliści nie zdolni są do odbycia z nami tego marszu".

Nie wiem, co podyktowało p. *Witosowi* te słowa zwątpienia właśnie w momencie, kiedy potrzeba największego wspólnego wysiłku robotników i chłopów i wspólnej ich walki o zdobycie wspólnego celu, jakim się stało w tej chwili stworzenie nowego, sprawiedliwego i wolnego państwa i sprawiedliwego ładu społecznego.

Trzeba sobie zdać jasno sprawę, że dotychczasowe formy ustrojowe się załamały i że kapitalizm, przy którym jeszcze wczoraj chłop, mający niskie potrzeby życiowe, mógł wieść jakie takie życie — stanął dziś zupełnie w sprzeczności z jego interesami. Jestem wrogiem obecnego regime'u i całej „sanacji", — jej dyktatorskich zapędów, jej polityki, jej moralności, jej bezradności i bezprogramowości na polu gospodarczem, a przecież — w imię prawdy—muszę przyznać, że byłoby błędnem, jeśliby ktoś sądził, że wystarczy jedynie usunąć „sanację", a jutro zakwitnie szczęście i dobrobyt.

Nie, to nie wystarczy. „Sanację" trzeba usunąć, by objąć po niej władzę i *przystąpić do dzieła przebudowy*. Jeżeli ktoś wmawia w chłopów, że bez tej przebudowy może wrócić dobrobyt — ludzi ich świadomie lub nieświadomie. Jeżeli walczymy o władzę, to poto właśnie, by tej przebudowy dokonać — dziś — już nie w interesie jednej tylko klasy robotniczej wyzyskiwanej, krzywdzonej przez kapitalizm, lecz w interesie o*gromnej większości społeczeństwa*; w interesie zarówno robotników, jak chłopów i inteligencji, którym obecny walący się ustrój odjął wszelkie możności egzystencji.

Nikt nikogo nie będzie uszczęśliwiać — i nikt nikomu nie będzie wyjmować kasztanów z ognia, chociażby dlatego tylko, że nikt tego zrobić nie jest w stanie. *Uszczęśliwić się i stworzyć sobie nowy porządek społeczny mogą tylko ci, którzy są w tem bezpośrednio zainteresowani*. Oni też wspólnie muszą o ten wspólny cel rozpocząć walkę, mając do siebie pełne zaufanie i pełną wiarę we wzajemną szczerą chęć i zdolność do walki.

Tak, jak dziś dzieła przebudowy nie mogą dokonać *sami robotnicy* swojemi tylko siłami — tak samo nie mogą tego dokonać *sami chłopi*, chociby ich zdolność do walki zwiększyła się dziesięciokrotnie. Gospodarstwo społeczne polega na trzech czynnikach, bez których nigdy obejść się nie może: na *pracy na roli*, na *fizycznej pracy w przemyśle* i na *pracy intelektualnej*. I mogą te poszczególne grupy nie wiem jak zazdrośnie strzec swojego pierwszeństwa — to przecież cel swój osiągnąć mogą tylko przy wspólnem działaniu.

Dotąd walkę tę prowadziła klasa robotnicza od szeregu lat *tylko sama*. I może w tem właśnie leży źródło nieporozumienia, że te inne warstwy społeczne, pozostające dotąd w zupełnej bierności, zanadto przyzwyczaiły się do tej wyłącznej aktywności i ofiarności klasy robotniczej tak, że gdy dziś drgnęły i inne warstwy — mimowoli wysuwa się je na czoło.

Nie należałem nigdy do ludzi, którzy szukali uznania dla swej działalności lub dla działalności reprezentowanej przez siebie warstwy społecznej, rozumiejąc, że efekt nie od uznania zależy, ale od *realnej siły działania*. Jeżeli dziś sprzecznie z tem dotychczasowem stanowiskiem zabieram głos, by odeprzeć zarzut posła *Witosa*, to czynię to, zdaje mi się, we wspólnym interesie naszej wspólnej walki. Rozumiem, że dziś, gdy wreszcie ocknęły się z bierności szerokie masy chłopskie, ci, którzy stoją najbliżej nich i którzy najściślej związani są z niemi uczuciowo — zostali tak przejęci tym faktem zbudzenia się śpiącego olbrzyma, że wszystko inne w ich oczach zmalało i stało się małoznacznem. A przecież tak nie jest. Jeżeli ktoś bezstronnie popatrzy na ogromne zmagania się klasy robotniczej w ciągu ostatniego półtora roku — ten nie może zaprzeczyć jej zdolności do walki. Nie wiem, czy p. *Witos* wmyślał się kiedyś w ogromne bohaterstwo i ofiarność *stu tysięcy robotników włókienniczych*, walczących przez szereg tygodni o głodzie i chłodzie; czy wmyślał się w ofiarność i męstwo *górników w Zagłębiu Dąbrowskiem*, w wytrwanie *robotników białostockich*, robotników drzewnych z całego okręgu białostockiego; czy ocenił bohaterski trud tych robotników, którzy — na wieść o zamykaniu kopalni — przez całe długie dnie pozostawali na dole, padając wprost ze znużenia i głodu, lub robotników, którzy na wieść o zamknięciu fabryki . . . .

. . . . wytrwali nie ustępując tak długo, dopóki nie cofnięto redukcji, lub nie zabezpieczono im bytu. To nie tysiące — to *setki tysięcy ludzi, które w ciągu ostatniego półtora roku wystąpiły do walki z pośród klasy, liczącej w Polsce nie wiele ponad dwa miljony*.

Czyż ostatnie ruchy chłopskie, ruchy z pośród tej ogromnej 20-miljonowej masy, odpowiadają procentowo wysiłkowi i ofiarności tej klasy, którą nie wiem w czyim interesie p. Witos pomawia o niezdolność do walki? Nie chcę się przelicytowywać w ofierze krwi i wolności, jaką w tym czasie złożyli robotnicy i chłopi, ale znowu jeżeli ktoś uwzględni procentowy stosunek tych obu warstw społecznych i policzy te ofiary, które padły na *G. Śląsku*, w *Pabjanicach*, w *Białostockiem*, w *Żywieckiem* i w całym szeregu innych mniejszych i większych miejscowości — czyż nie będzie to conajmniej równą rekompensatą za ofiary, które ponieśli w swych walkach chłopi w ostatnim czasie?

Nie — klasa robotnicza i socjaliści, którzy ją reprezentują — *są zdolni do walki*. Może, mając wspólny cel, walczymy nieraz bezpośrednio o inne postulaty, może walka nasza naskutek tego się wymija i walczący nieraz nie są w stanie wzajemnie się zrozumieć, — ale konsekwencją tego winno być nie szerzenie wzajemnej nieufności, lecz przeciwnie — *szukanie dróg i sposobów, byśmy znaleźli wspólne porozumienie tam, gdzie go dotąd nie było.*

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Czego się gniewacie?

Właściwie cóż się takiego stało? Nic się nie stało... P. pułk. Ścieżyński, dyrektor agencji „Iskra", powiedział do p. Paul Boncoura, ministra spraw zagranicznych Francji:

„Drogi panie, bądź pan łaskaw,— przyjedź pan do Polski; byleś już raz, korona ci z głowy nie spadnie, jeżeli przyjedziesz drugi raz..."

A p. Paul-Boncour z miłym uśmiechem:

„Owszem, owszem, kochany redaktorze, odwiedzę chętnie mego przyjaciela i kolegę, a pańskiego zwierzchnika, p. Becka, bylebym miał czas, ale akurat nie mam czasu".

Taka była „ich rozmowa" według komunikatu „Iskry".

Dlaczegóż więc rozgniewała się prasa opozycyjna? Licho ją wie... Takie paskudne przyzwyczajenie opozycyjne...

Bo cóż się właściwie stało?

Jeden powiedział:

„Przyjedź pan!"

A drugi powiedział:

„Nie mam czasu".

Więcej nic...

Że redaktorzy pism „sanacyjnych" zapiali z zachwytu? Moi drodzy! Wszak oni nie mogą inaczej... Czego się gniewacie?...

AR.

Wesoły kącik

MARZYCIEL

— Wyobraź sobie, mój kochany, obiad: zupa, ryba, pieczyste, jarzyny, kompot, deser, kawa, lody i to wszystko za jednego złotego.

— Gdzie to można dostać?

— Dostać nie można, ale przecież mówię do ciebie: „wyobraź sobie!"

APETYT

Wacek odwiedza Jacka podczas obiadu. Jacek „wcina", że aż mu się uszy trzęsą.

— Winszuję ci apetytu! — powiada Wacek.

— Ech, bracie, to jeszcze nic. Żebyś ty mnie widział na proszonym obiedzie!

NA LEKCJI

Nauczycielka opowiada dzieciom o stworzeniu świata.

Mały Feluś przerywa:

— Proszę pani, mój tata powiada, że my pochodzimy od małpy.

— Twoje stosunki rodzinne nic a nic mnie nie obchodzą.

Czas odnowić przedpłatę na październik

Po krzyku

—o—

Kraj odetchnie z ulgą: wczoraj we czwartek została zamknięta subskrypcja na pożyczkę wewnętrzną. Efekt — na papierze — wspaniały, może dociągnie się do 300 miljonów, co na nasze stosunki i na oczekiwania jest sumą olbrzymią.

Skończyły się dnie ożywienia, więcej sztucznego i robionego niż prawdziwego, wraca zwykła codzienna szarzyzna ze swojemi tysiącznemi kłopotami i bólami. Zrobiono wysiłek na rzecz państwa, ale co zrobiono albo co zamierza się zrobić na rzecz społeczeństwa, które ten wysiłek tak świetnie przebyło?

Ma być za jakie trzy tygodnie wznowiona sesja sejmowa. Od połowy marca do końca października — przeszło siedm i pół miesiąca — rząd był bez kontroli nawet tak słabej i tylko nominalnej, jaką nad nim wykonuje ten Sejm. W tym czasie rząd był wyposażony w pełnomocnictwa w rozmiarach przedtem niebywałych. Jakiż z nich zrobiono użytek w tym dziale, jaki podano na uzasadnienie tej niezwykłej rozciągłości pełnomocnictw? I — co ważniejsze — jak, gdzie i w czem ujawnił się efekt tych pełnomocnictw w życiu gospodarczem, obecnie niewątpliwie najdonioślejszem dla wszystkich bez wyjątku?

Nietylko takich objawów nie było, a wprost przeciwnie — „nakiwano" społeczeństwu od leniuchów i niezdarów, odpędzano je od maminego tj. rządowego fartuszka, kazano stanąć na własnych nogach. Tak orzekły zjazdy gospodarcze BB, tak w praktyce wyglądało dbanie czynników miarodajnych o pomoc i poparcie dla wysiłków społeczeństwa. Co innego, gdy trzeba trafić do kieszeni społeczeństwa — wtedy mówi się o tężyźnie, o patrjotyźmie i innych wzniosłych cnotach; wtedy nie zostawia się społeczeństwa własnemu losowi, lecz napędza się, dopinguje się je, robi się z niego najważniejszy i najsilniejszy czynnik w państwie, bo potrzeba pieniędzy.

Cel został osiągnięty, wrócą dawniejsze stosunki: martwota z jednej i niema rozpacz z drugiej strony. Dzieje się efektywnie tak, że nawet nie przyrzeka się jakiejś pozytywnej roboty, roztacza się tylko złudne miraże o aktywności wobec karteli, o akcji obniżania cen — wszystko rzeczy, które ani na włos nikomu nie poprawią ciężkiego życia, jeszcze obecnie cięższego niż było przed wysiłkiem pożyczkowym. Coś mogłyby o tem powiedzieć rzesze urzędnicze i pracownicze, o których zwykle myśli się na ostatnim stopniu a których do wysiłku pożyczkowego „zachęcano" na pierwszym stopniu.

Co było, już minęło. Pytanie teraz, czy teraz będzie lepiej. Niestety, widoków na polepszenie niema. Samo z nieba ono nie spadnie, ludzie ci, których urzędem i obowiązkiem jest nad tem pracować, mają widocznie większe zmartwienia, niż — aby tylko jeden szczegół wymienić — zaglądająca wraz z zimą śmierć głodowa setek tysięcy ludzi i konieczne ściśnięcie pasa dalszych setek tysięcy. O tę „drobnostkę" nie robi się krzyku; tu tylko czasem wspomni się o widokach jakiejś pomocy w postaci znanej z poprzednich zim. Bo, pouczają nas, państwo przedewszystkiem, a że rozporządza siłą, jest w stanie to pierwszeństwo sobie utrzymać i w razie potrzeby ugruntować je jeszcze aparatem „narodowym".

—ooo—

Przeciw nowej ordynacji podatkowej

W OBRONIE OBYWATELSKICH KOMISYJ SZACUNKOWYCH

Przez ubiegłe dwa dni toczyły się w Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie obrady komisji podatkowej, oraz przedstawicieli najważniejszych organizacyj przemysłowych i handlowych miasta Krakowa nad projektem nowej ordynacji podatkowej. Główne zasady projektu przedstawił wicedyrektor Izby dr. Radzyński, podkreślając wybitną dążność władz skarbowych do usprawnienia postępowania wymiarowego. Wyraża się to w zniesieniu komisyj obywatelskich i przebudowie komisyj odwoławczych I instancji. Przedstawiciele świata gospodarczego stanęli na stanowisku utrzymania komisyj szacunkowych pierwszej instancji, powołując się między innemi na fakt, że większość państw europejskich, których struktura gospodarcza nadaje się do częściowych porównań z naszemi stosunkami, wcale nie zdecydowała się na skasowanie obywatelskich komisyj szacunkowych, przeciwnie nawet w drodze reform zwiększyła zakres ich uprawnień.

Na konferencji dawano wyraz zapatrywaniom, że przekazanie akcji wymiarowej wyłącznie atrybucji organów skarbowych, musi bezwzględnie iść w parze z odpowiedniem zabezpieczeniem płatnikowi jaknajdalej idących możliwości obrony jego praw. Z tych powodów uchwalono jednomyślnie wypowiedzieć się za utrzymaniem dotych czasowego systemu wymiarowego, opartego na współudziale elementu obywatelskiego z władzami skarbowemi.

Równocześnie uchwalono rozbudować komisje odwoławcze, tak co do składu członków, jak i ich kompetencji, na wypadek gdyby czynniki rządowe stanęły na stanowisku bezwzględnego zniesienia obywatelskich komisyj szacunkowych pierwszej instancji. Równocześnie wysunięto postulat przywrócenia prawa stawienia się płatnika przed komisją odwoławczą, celem udzielenia przez niego ustnych wyjaśnień. Zgłoszono szereg poprawek, dotyczących obowiązku informacyjnego, — ciążącego na płatnikach w ogólności, a na płatnikach prowadzących prawidłowe księgi w szczególności, dalej odnośnie do obowiązku informacyjnego ze strony płatników oceny dowodów obrony przedkładanych przez płatnika w toku postępowania odwoławczego itd.

Wreszcie zgłoszono poprawki co do przepisów doręczeniowych egzekucyjnych, karnych i przejściowych.

—ooo—

2,350.000 zł. z pożyczki narodowej

na budowę Bibljoteki Jagiellońskiej

Kraków, 6 października.

W środę 4 bm. premjer Jędrzejewicz przyjął rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dra Stanisława Maziarskiego na specjalnej audjencji, na której zawiadomił go, że z nadwyżki pożyczki narodowej polecił już asygnować 350.000 zł. na budowę Bibljoteki Jagiellońskiej, a że zaraz po Nowym Roku asygnować będzie z tejże nadwyżki kwotę 2,000.000 zł. na tensam cel, oraz że dążeniem jego będzie w jaknajkrótszym czasie skończyć Bibljotekę Jagiellońską i zapewnić bezcennym jej zbiorom należyte pomieszczenie.

Czy Litwinow i Woroszyłow przybędą do Polski?

Prasa żydowska donosi, że Litwinow, sowiecki komisarz spraw zagr., w drodze powrotnej z Genewy do Moskwy zatrzyma się w Warszawie i będzie trzy dni gościem rządu polskiego.

Wkrótce potem pojedzie z rewizytą do Moskwy minister spraw zagranicznych p. Beck.

Po oficjalnem nawiązaniu stosunków towarzysko-dyplomatycznych, spodziewane są rychłe wizyty dziennikarzy sowieckich w Polsce i rewizyta dziennikarzy polskich.

W związku z zacieśnieniem się stosunku polsko-sowieckiego mówi się o spodziewanej również wizycie naczelnego wodza armji czerwonej Woroszyłowa, który miałby przybyć do Polski w listopadzie i o wyjeździe min. Piłsudskiego do Moskwy w marcu 1934.

Tę ostatnią wiadomość podaje również prasa czeska za angielskiemi dziennikami.

Odpowiedź sanatorom

SANACJA PROPONUJE SOCJALISTOM „JEDNOLITY FRONT"

Do Związku zawodowego pracowników gastronomicznych ZZZ, oddział w Krakowie.

Otrzymaliśmy dwa listy Panów, zwołujące na dni 17 i 18 bm. konferencję delegatów z oddziałów: Kraków, Bielsko, Tarnów, Krynica i Zakopane — do lokalu ZZZ w Krakowie.

Przypuszczaliśmy początkowo, że listy te nadesłali nam panowie przez nieporozumienie, gdyż jesteśmy organizacją klasową, należącą do klasowego Związku zawodowego pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego. Lecz rychło zrozumieliśmy, że niema nieporozumienia. — Wszakże w Tarnowie niema i nigdy nie będzie oddziału organizacji kelnerów ZZZ. Zamiarem panów było tedy nakłonić nas do udziału w konferencji z organizacjami „białemi" i do przystąpienia do waszego sławetnego związku ZZZ.

Treść Waszego listu utwierdziła nas w przekonaniu, że działalibyśmy na szkodę pracowników kelnerskich, gdybyśmy przyłączyli się do waszego związku. Jakiż bowiem obraz sytuacji przedstawiają nam wasze listy?

Piszecie o pracy na procent dopisywany, o angażowaniu w prawie każdym lokalu niezawodowych kelnerów i niecz łonków związku, ale takich którzy mogą złożyć kaucję czy też pożyczkę w gotówce bez względu na fachowe wyszkolenie. — „Wina tego — piszecie — leży przedewszystkiem w rozbiciu organizacji, która będąc dawniej silną, mogła przeprowadzać wszelkie akcje i należnych nam warunków przestrzegać". Nie pisaliście co prawda, kto organizację rozbił, ale to jest powszechnie wiadome.

Co do nas, to nikt u nas nie pracuje na procent dopisywany, wszyscy członkowie związku są zatrudnieni i nie mamy ani jednego bezrobotnego. Żaden kelner u nas nie pracuje za kaucją ani za pożyczką. Jest ciężko, to prawda. Jest nawet bardzo ciężko. Ale byłoby stokroć ciężej, gdybyśmy dali Wam — panowie z ZZZ — zniszczyć naszą organizację klasową.

Zanim zaczniecie nas leczyć, uleczcie najpierw siebie w Krakowie, gdzie stara potężna organizacja leży w ruinach, majątek jej został rozkradziony wraz z tysiącami złotych, które my stąd Wam przesyłaliśmy do zarządu okręgowego. — Uleczcie swój oddział w Krynicy, gdzie wszyscy Wasi członkowie — nawet członkowie zarządu — pracują za kaucjami. Dajcie pracę najpierw swym własnym członkom, zanim zaczniecie obiecywać likwidację bezrobocia nam „czerwonym".

Jeżeli jednak szczerze chcecie naprawy stosunków, wracajcie do starego gniazda, do organizacji klasowej, zanim swą robotą rozbijacką nie zniszczycie wszystkiego, co zostało w ciężkim trudzie niegdyś przez solidarność w szeregach Związku klasowego wywalczone!

Przyjedziemy chętnie na zjazd wojewódzki, — gdy go zwoła zarząd główny Związku „czerwonego". Na Wasze zjazdy szkoda czasu i pieniędzy. Obradujcie sobie sami, bez nas.

Inne oddziały informujemy, że w Tarnowie niema wśród kelnerów żadnej organizacji białej czy żółtej i oddział nasz w krakowskim zjeździe w dniach 17 i 18 bm. udziału nie weźmie.

Związek zawodowy pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego, oddział w Tarnowie.

Tarnów, 3 października 1933 r.

Pozbawienie więźniów brzeskich mandatów poselskich

NASTĘPSTWA ZATWIERDZENIA WYROKU BRZESKIEGO

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 października.

Półurzędowa „Iskra" pisze: Wobec zatwierdzenia przez Sąd Najwyższy wyroku sądu apelacyjnego w Warszawie z 20 lipca b. r. w sprawie 10 przywódców centrolewu **staje się aktualnem wykonanie wyroku skazującego.** Jak informują koła sądowe, wykonanie wyroku należy do prokuratora właściwego sądu okręgowego, a więc w danym wypadku **do prokuratora sądu okręgowego w Warszawie,** który jest powołany do wydania decyzji o terminie rozpoczęcia odbywania kary więzienia przez skazanych.

W sprawie **utraty praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych** miarodajne są przepisy art. 45 i 46 k.k. Art. 45 opiewa: „Utrata praw publicznych obejmuje utratę biernego i czynnego prawa wyborczego do wszelkich ciał ustawodawczych, samorządowych oraz do innych instytucyj prawa publicznego, udziału w wymiarze sprawiedliwości, utratę urzędów i stanowisk publicznych i wolności do ich uzyskania." Art. 46 przepisuje: „Utrata obywatelskich praw honorowych obejmuje utratę tytułów zaszczytnych, orderów i odznaczeń, tudzież zdolności do ich uzyskania."

Dalej „Iskra" pisze, że **instytucją powołaną do wykonania przepisów wyżej zacytowanych artykułów jest VIII wydział karny sądu okręgowego w Warszawie.** Sekretarjat tego wydziału winien po uprawomocnieniu się wyroku zawiadomić wszelkie instytucje, mające związek z wykonaniem przez skazanych ich praw obywatelskich i publicznych, o utracie tych praw na okres czasu wskazany w wyroku. Zawiadomieni muszą być marszałkowie Sejmu i Senatu oraz prezes głównej komisji wyborczej celem ogłoszenia **o utracie mandatów poselskich lub senatorskich.** Zawiadomione też muszą być organizacje zawodowe, np. izby adwokackie, związki nauczycielskie i kapituły orderów, które skazani posiadają.

—ooo—

Zakaz partji hitlerowskiej w Czechosłowacji

Praga, 5 października. Na mocy uchwały rady ministrów „niemiecka partja narodowo-socjalistyczna" została w całej Czechosłowacji rozwiązana i zakazana. Zakaz umotywowany jest nielegalną działalnością partji hitlerowskiej i stwierdza, że już sama zasada, iż zadaniem partji jest zjednoczenie wszystkich Niemców, zawiera w sobie zapowiedź gwałtu.

Z kraju i ze świata

—o—

KATASTROFA W KOPALNI „POLSKA" W MAŁEJ DĄBRÓWCE, o której wczoraj donieśliśmy, zakończyła się na szczęście pomyślnie, pociągając za sobą tylko straty materjalne. Wszyscy zasypani górnicy w liczbie 11 zostali we środę około godziny 7 wieczorem wydobyci z zasypanego szybu. Nie odnieśli oni żadnych uszkodzeń.

KSIĄŻĘ PSZCZYŃSKI ZASĄDZONY NA WIĘZIENIE. Wśród wielkiego zainteresowania rozpatrywał dnia 2 bm. sąd okręgowy w Katowicach sprawę przeciwko ks. Pszczyńskiemu o zatrudnianie obcokrajowca bez zezwolenia władz wojewódzkich. Na ławie oskarżonych mieli zasiąść prez. „Volksbundu", książę Pszczyński i były syndyk jego przedsiębiorstw, Wilhelm Grol, ale oskarżeni do rozprawy nie stanęli, gdyż obecność ich nie była konieczna. Według aktu oskarżenia, książę Pszczyński oraz p. Grol dopuścili się przekroczenia rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie rynku pracy, gdyż 15-go marca br. przyjęli na stanowisko dyrektora browaru książęcego w Tychach obywatela gdańskiego, Alfreda Krogola, bez uzyskania odpowiedniego zezwolenia ze strony władz wojewódzkich. — Sąd grodzki w Mikołowie skazał za to księcia Pszczyńskiego na trzy tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę, Grola zaś na 5 tysięcy zł. grzywny. Od tego wyroku wnieśli oskarżeni apelację, wobec czego sprawę rozpatrywał ponownie sąd okręgowy w Katowicach. Sąd zatwierdził w całości wyrok I instancji. W motywach wyroku sąd podkreślił, że kara grzywny w wysokości 10 tysięcy złotych, jaką przewiduje ustawa, nie dotknęłaby tak zamożnego człowieka, jakim jest książę Pszczyński, zatem jedyną odczuwalną karą jest więzienie.

ROZSZERZENIE MIASTA GORLIC. Gdy za czasów rządów Witosa i Grabskiego chciano przyłączyć przyległe gminy wiejskie do miasta Gorlic burżuazyjna żydowska większość magistratu i rady miejskiej wszczęła alarm, że celem tej akcji jest wyrugowanie żydów i pozbawienie wszelkich wpływów w samorządzie. Obecnie wystarczyło oświadczenie, że jest to „wolą rządu" i „sjonistyczna- starozakonna- strzelecka" większość bez szemrania podniosła łapki, że „godzą się" na włączenie wiejskich gmin: Sokół, Glinik Marjampolski, Ropica Polska, Stróżówka i Siary Dolne. Miasto Gorlice powiększy się w ten sposób z 7.000 na około 14.000 głów i liczyć będzie 75 procent chrześcijańskich i 25 procent żydowskich mieszkańców.

„ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ" został dyrektor państw. gimnazjum w Gorlicach Jan Prokopek przeniesiony na likwidatora gimnazjum w... Pińczowie.

KTO PONOSI WINĘ ZA ŚMIERĆ PROFESORA KRYŃSKIEGO? W sądzie w Warszawie toczy się sprawa o spowodowanie śmierci prof. uniwersytetu warszawskiego, Adama Kryńskiego, który w grudniu w ubiegłym roku uległ wypadkowi tramwajowemu. — Konduktor J. Wieczorek miał dać sygnał do odjazdu zawcześnie, zanim prof. Kryński zdążył wejść do tramwaju. Prof. Kryński wypadł i doznał tak ciężkich ran na głowie, że zmarł po trzech dniach. Konduktor Wieczorek na rozprawie zeznał, że nie widział wsiadającego profesora i nie wie, w jaki sposób wydarzył się ten nieszczęśliwy wypadek. Świadkowie natomiast stwierdzili winę konduktora.

ZIDENTYFIKOWANIE OFIARY MORDU POLITYCZNEGO POD WARSZAWĄ. Przed niedawnym czasem pisaliśmy o tajemniczej historji z trupem, znalezionym pod Warszawą w glinian
kach na drodze do miejscowości Włochy. Były to zwłoki mężczyzny o zmasakrowanej twarzy. Stwierdzono wówczas, że mężczyzna ten został zamordowany, a następnie rzucony do glinianek. — Przy trupie żadnych dokumentów nie znaleziono, a jedynie w tylnej kieszeni spodni znaleziono pięć gazet niemieckich. Powstało przypuszczenie, że idzie o mord polityczny. Zwłoki wyłowiono jeszcze 22 sierpnia br. Obecnie po 6-tygodniowem śledztwie organom policyjnym udało się w końcu ustalić tożsamość zwłok. Okazało się, że był to wybitny działacz komunistyczny Josek Mutzenmacher, noszący również nazwisko Karol Redyko. Posługiwał się on również pseudonimami partyjnemi — „Mietek", „Władek" i „Urbański". Mutzenmacher był ostatnio członkiem komitetu centralnego komunistycznej partji Polski i współpracował z sekretarzem tego komitetu Alfredem Lampe, aresztowanym w sierpniu br.

TROJE DZIECI SPALIŁO SIĘ. We wsi Troja, pod Firlejem (ziemia lubelska) w stodole gospodarza Michała Greguły, dzieci wznieciły pożar. Skutki pożaru były straszne. Spłonęli: 3-letni Konrad Greguła, jego 6-letnia siostra Helena i 3-letni Marjan Prawniczek. Ogień przeniósł się na inne zabudowania.

KATASTROFA LOTNICZA W POZNAŃSKIEM. We wtorek przedpołudniem na polach pod Strzeszynem wydarzyła się katastrofa lotnicza. Dwaj znani lotnicy 3 pułku lotniczego por. pilot Łaguna i por.-pilot Gazda odbywali ćwiczebne loty akrobatyczne. Podczas wykonywania loopingu na wysokości około 1000 metrów samoloty zderzyły się. Katastrofa była nieunikniona. lotnicy nie utracili jednak przytomności i wyskoczyli na spadochronach, nie odnosząc żadnego szwanku. Samoloty uległy zdruzgotaniu. — Na miejsce wypadku przybyła komisja wojskowa i policja celem przeprowadzenia śledztwa. Maszyny przewieziono do 3 pułku lotniczego na Ławicę pod Poznaniem.

ZNOWU ŚMIERĆ PODCZAS BOKSU. W Bydgoszczy zdarzył się tragiczny wypadek podczas treningu bokserskiego w klubie „Polonia". 18-letni elektromonter, Zygmunt Gaziński, ćwicząc z trenerem klubu Joachimowskim, otrzymał tak silne uderzenie w okolicę serca, że padł nieprzytomny. Przeniesiono go do garderoby, — jednakże wszelkie zabiegi pozostały bez wyniku. Po upływie kilku minut, młody bokser zmarł. Oględziny lekarskie ustaliły, że śmierć nastąpiła wskutek organicznej wady serca.

ZŁODZIEJ ZASTRZELIŁ RESTAURATORA W WILNIE. We wtorek o godzinie 7 wieczorem przy ul. Kijowskiej 22 został zastrzelony 63-letni Mojżesz Kodesz, brat zaś jego Iser otrzymał postrzał w rękę. Sprawca zabójstwa doznał również w trakcie dokonywania nad nim samosądu, poważnych obrażeń głowy. Zajście miało przebieg następujący: W godzinach wieczornych do Kodesza, który jest właścicielem restauracji i domu, przybyło pięciu osobników z Władysławem Bitmińskim na czele. Dwóch z przybyłych stanęło przy drzwiach od strony podwórza, pozostali weszli do środka i udali się do pokoiku, wezwawszy poprzednio na rozmowę Kodesza. Właściciel piwiarni jest znanym paserem, zaś ci, którzy wraz z Bitmińskim zgłosili się do niego, byli złodziejami. Rozmowa odrazu przybrała ostry charakter, bowiem Bitmiński zażądał wypłaty należnych mu za dostarczone przedmioty pieniędzy. Gdy Kodesz odmówił uregulowaniu należności, stojący na podwórku przeciął przewody elektryczne tak, że po chwili piwiarnia i pokój, gdzie prowadzono rozmowę, znalazły się bez światła. Kodesz wiedział, że jest to sygnał do wszczęcia batalji i chcąc uprzedzić napaść rzucił się na przybyłych, usiłując wypchnąć ich do piwiarni. Z pomocą paserowi przyszedł jego brat i jeszcze jeden osobnik, zaś Bitmińskiemu czterej przybyli z nim rzezimieszkowie. W czasie bójki, odbywającej się pociemku, w pewnej chwili w ręku brata Kodesza zabłysnął nóż, w odpowiedzi na co Bitmiński wydobył rewolwer i oddał na oślep kilka strzałów. Rezultat użycia broni okazał się fatalny. Mojżesz Kodesz otrzymał ranę w głowę i zmarł na miejscu, brat zaś jego dostał kulą w rękę. Sprawca zabójstwa usiłował zbiec, lecz gdy znalazł się na parapecie okna, został zatrzymany przez nadbiegłych z piwiarni. Ci, którzy go ujęli, dopuścili się na nim samosądu, zadając mu aż ośm ran nożem w głowę. Gdy przybył policjant, Bitmiński leżał na ziemi przygnieciony przez kilku osobników, obficie broczac krwią, gdy go opatrzono, począł udawać nienormalnego. Osadzono go w areszcie do dalszego śledztwa.

FILMY KOLOROWE. W Londynie założono nowe Towarzystwo filmowe pod nazwą „British Colour Film Ltd.", które podejmie produkcję filmów kolorowych. Towarzystwo posiada rozmaite patenty wynalazków, umożliwiających nadanie filmom intensywniejszych i wyrazistszych kolorów. Koszty nowych filmów będą podobno o 50 procent niższe, niż dotychczasowych filmów kolorowych. Przedsiębiorstwo to posiada koncesje na zakładanie towarzystw filjalnych we Francji i Stanach Zjednoczonych dla wprowadzenia na rynki filmów angielskich.

WZROST LUDNOŚCI CZECHOSŁOWACJI. — Według ostatnich urzędowych danych statystycznych ludność Czechosłowacji wzrosła w ciągu ostatniego półrocza na 14,985.000 dusz. Jeżeli do tego doliczy się cyfrę naturalnego przyrostu kwartalnego, który wynosi rocznie 100 tysięcy dusz, otrzymamy cyfrę 15 miljonów dusz. Wogóle statystyka ludnościowa Czechosłowacji wykazuje ten dencję wzrostu.

OSTATNIA PODRÓŻ ARKTYCZNA. Z Archangielska donoszą, że lamacz lodów „Tajmir" wyruszył w ostatnich dniach września w ostatnią podróż arktyczną. Łamacz lodów ma na swym pokładzie samoloty, psy i bydło dla członków arktycznej ekspedycji na Ziemi Franciszka Józefa. Członkowie tej ekspedycji polarnej odcięci będą od świata aż do lata przyszłego roku.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Proces o zamordowanie Hołówki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sambor, 5 października.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego dnia rozprawy podajemy tu

MOWĘ PROKURATORA

Prokurator Mitraszewski w oskarżeniu swem podkreślił fakt ustalenia zabójców Hołówki. Dziś na podstawie wyniku śledztwa, ciągnął oskarżyciel, i przewodu sądowego z całą stanowczością stwierdzić można, że sprawcami zabójstwa Hołówki byli członkowie organizacji ukraińskich nacjonalistów. Następnie prokurator po kolei omawia rolę każdego z oskarżonych. Omawiając działalność Baranowskiego zauważa, że dobrze się stało, że tę „niecną postać" i jej działalność wyciągnięto na światło dzienne. „Azef" — słowo, które padło w czasie przewodu sądowego — jest zdaniem prokuratora dla Baranowskiego za bardzo honorowe (?). Baranowski to członek UON, który na rozkaz organizacji zostaje konfidentem. Czy nie przekroczył granic swego zadania wydając policji Kossaka, trudno o tem sądzić.

Osobna uwaga należy się poglądowi prokuratora na wartość akcji bojowej UON, która odbywała się kosztem deprawacji moralnej duszy ukraińskiej, że czyny bojówek stoczyły głębiej w przepaść ideologję niepodległości ukraińskiej.

Analizą pytań postawionych ławie przysięgłych i apelem, by przy wydawaniu sądu kierować się ideą praworządności i sprawiedliwości, zakończył prokurator Mitraszewski swoje przemówienie.

MOWY ADWOKATÓW

Dziś rozprawa rozpoczęła się przemówieniem adw. Szurleja, jako zastępcy strony cywilnej, tj. wdowy po śp. Hołówce. Dr. Szurlej wykazuje, że Ukraińcy w osobach Bilasa, Danylyszyna i Hnatowa byli pomocnikami zbrodni a inny czynnik był wmieszany w tę sprawę: czynnik wyższy, — mianowicie nielegalna UON. Na zakończenie dr. Szurlej oświadcza, że wdowa po zamordowanym przebacza Ukraińcom, widzi bowiem tragedję młodzieży, uwikłanej w splot zbrodni i w niewolę haseł wrogich ludzkości.

Adw. Rogucki (obrońca Bunija) wywodzi, że polityczne zabójstwa zawsze miały miejsce, ale takiego mordu, jak Hołówki, nie było jeszcze w historji. Głównych sprawców niema. — Hnatow znikł; Czechowski, który mógłby coś powiedzieć, został zabity, a rozprawa nie wyjaśniła rzeczywistego tła sprawy, ani nie wykryła moralnych sprawców zabójstwa, tj. tych, od których Hnatow otrzymał rozkaz zabicia Hołówki.

Adw. Szuchewycz (obrońca Motyki) wskazuje, że rozkazu zabicia Hołówki nie wydały ukraińskie władze rewolucyjne. Rozkaz nie wyszedł od Hnatowa. Człowiekiem, który miał coś wspólnego z tą sprawą, był Baranowski, który wtedy był w Drohobyczu. Ja — powiada obrońca — mam dowody i świadków, ale nie mam 100-procentowej pewności. Ja nie jestem Iwachowem i nie ręczę za swoich konfidentów. Jabym chciał, aby ta sprawa wreszcie się wyjaśniła. Rozprawa nie wyjaśniła fizycznych sprawców zbrodni. Wasyl Bilas przyznał się, by uniknąć sądu doraźnego, Danyłyszyn nie przyznał się wcale.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Lipsk, 5 października. Na początku dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu usiłowano dowieść, że w dniu podpalenia widziano w gmachu Reichstagu van der Lubbego w godzinach popołudniowych, łącząc jego wizytę z osobą Torglera. Przewodniczący zwraca się do Torglera z uwagą, że w dniu 27 lutego widziano Lubbego w Reichstagu na górnem piętrze. Wedle zeznań chłopca od windy miał on w krytycznym dniu wywieźć van der Lubbego na górne piętro budynku. Później miał on widzieć Lubbego schodzącego na dół z torebką papierową w ręce.

Oskarżony Torgler stwierdza, że chodzi tu prawdopodobnie o studenta Kerrla, który podobny jest do van der Lubbego, aczkolwiek o całą głowę mniejszy.

Przewodniczący utrzymuje w dalszym ciągu, że Lubbe był już raz w Reichstagu.

Torgler oświadcza, że nie jest to wykluczone, bo jeżeli zapłacił za wstęp to mógł wziąć udział we wspólnej wycieczce zwiedzającej Reichstag.

Przewodniczący zwraca się do Lubbego z zapytaniem, czy brał udział w takiej grupie.

Lubbe wstaje, uśmiecha się po swojemu i oświadcza: „Tego nie mogę powiedzieć". Na tosamo pytanie postawione mu przez tłumacza holenderskiego Lubbe oświadcza: „nie".

Przewodniczący zwraca następnie Torglerowi uwagę, że wedle zeznań świadka Weberstedta w dniu wybuchu pożaru z pokoju frakcji komunistycznej wyniesiono obie maszyny do pisania i wogóle wszelkie rzeczy będące własnością frakcji.

Torgler stwierdza, że w lokalu była tylko jedna maszyna i ta pozostała podobnie jak wszystkie inne rzeczy. Następnie Torgler opisuje swoją drogę z Reichstagu do restauracji Aschingera przy dworcu Friedrichstrasse, gdzie miał się spotkać z Birkenhauerem.

Torgler zaznacza, że w poprzednich zeznaniach zapomniał podać, iż do stolika, przy którym siedział w towarzystwie Koenena i Birkenhauera przybył jeszcze później Petersen i przyjaciel partyjny Bruno Wehner. Około godz. 22 przyszedł do ich stolika kelner i zapytał czy już wiedzą, że się Reichstag pali. Torgler zwrócił kelnerowi uwagę, aby nie gadał glupstw, a gdy ten z całą powagą zapewnił, że Reichstag faktycznie płonie, towarzystwo powstało od stołu i wyszło z restauracji. Udał się do tramwaju i pojechał pod Reichstag. Gdy zobaczył, że Reichstag otoczony jest silnym kordonem policyjnym i gdy zobaczył, że ta część budynku, w której mieszczą się ubikacje frakcji komunistycznej nie jest wogóle zagrożona, nie usiłował przedostać się przez kordon i powrócił do Aschingera, gdzie pozostał do godz. 23.30. Później oskarżony pojechał na plac Aleksandra, skąd udał się do restauracji przy ulicy Dircksena, gdyż poprzednio umówił się z kolegami, że się tam spotkają.

Przewodniczący wskazuje, że w restauracji Schlawickiego przy ulicy Dircksena przy stoliku Torglera panował wtedy ożywiony ruch. Miano prowadzić ożywioną rozmowę szeptem i miano prowadzić liczne rozmowy telefoniczne.

Torgler oświadcza, że wobec takiego wydarzenia, jak pożar Reichstagu jest rzeczą zupełnie naturalną, iż rozmowy były ożywione. Oskarżony parokrotnie telefonował, zasięgając z różnych stron informacyj. Nie jest jednakże prawdą, aby rozmowy prowadzone były szeptem, lub głosem przyciszonym, lecz wprost przeciwnie prowadzono żywą dyskusję chwilami nawet podniesionym głosem.

Zarządzono następnie dłuższą przerwę, podczas której odbyła się wspólna konferencja między trybunałem a obrońcami.

Po przerwie „obrońca" Torglera dr. Sack złożył następujące oświadczenie: „W Paryżu obraduje obecnie komisja śledcza, która wytknęła sobie za cel wyjaśnienie sprawy pożaru Reichstagu. W komisji tej zasiada także adwokat amerykański Hayes. Otrzymałem właśnie wiadomość, że wobec korespondenta sowieckiej „Prawdy" adwokat Hayes wyraził się ujemnie o obrońcach w procesie lipskim, zaznaczając, iż zachowanie ich jest niezwykle dziwne, gdyż powinni w celu odciążenia oskarżonych podać właściwych sprawców pożaru Reichstagu. Zastrzegam się przeciw tego rodzaju zarzutom. Byłoby niegodnem adwokata niemieckiego, gdyby kombinacje polityczne, jakie zawiera „Księga brunatna" chciał sformułować jako dowód sądowy. Oczekuję od przedstawicieli prasy zagranicznej, że tego rodzaju zarzuty skierowane przeciw sądownictwu i obrońcom niemieckim odpowiednio napiętnują. W piątek wieczór otrzymałem materjał, który całą noc szczegółowo badałem, nie znalazłem jednakże nic takiego, co mógłbym zużytkować do sformułowania odpowiedniego wniosku dowodowego, aby wskazać gdzie znajdują się winni".

Na to oświadczenie „obrońcy" wstaje nadprokurator Werner i oświadcza, że w zupełności popiera wywody dra Sacka, poczem dodaje, że także otrzymany przez niego materjał nie nadaje się do zużytkowania.

Zabrał ponownie głos dr. Sack i oświadcza, że w nocy z piątku na sobotę spotkał się w pewnym hotelu w Londynie z adwokatem szwedzkim Brantingiem, któremu wyjaśnił różne wątpliwości, jak sprawę zwolnienia w dniu pożaru służby Reichstagu, spóźnionego alarmu straży pożarnej itp.

Drugi „obrońca" dr. Seuffert oświadcza, — że wczoraj otrzymał od komisji paryskiej pismo, w którem komisja zwraca mu uwagę, iż dla usunięcia wielu wątpliwości należałoby wezwać 2-ch szwajcarskich powszechnie uznanych powag lekarskich celem zbadania stanu umysłowego osk. van der Lubbego. Dr. Seuffert oświadcza: „Sądzę, że byłoby poniżej godności adwokata niemieckiego dowadzać takiej komisji wogóle jakąkolwiek odpowiedź".

Adwokat dr. Sack zaznacza, że adwokat amerykański Hayes znajduje się na sali i prosi trybunał, aby go zechciał przesłuchać na okoliczność wywiadu, udzielonego „Prawdzie".

Trybunał udaje się na naradę i odmawia wnioskowi adwokata Sacka.

Oskarżony Dymitrow parokrotnie usiłuje zabrać głos, jednakże pytania jego nie są widocznie dla przewodniczącego odpowiednie, wobec czego nie pozwoli mu kończyć, a wreszcie odbiera głos.

Przewodniczący zwraca się następnie do Torglera i oświadcza, że wedle zeznania pewnego świadka na krótko przed pożarem widziano go w Reichstagu w towarzystwie Dymitrowa.

Torgler oświadcza, że pierwszy raz zobaczył Dymitrowa dopiero na rozprawie w Lipsku.

Dalej niejaki Kunzack miał zeznać, że na zgromadzeniu partji komunistycznej w Duesseldorfie w roku 1925 między trzema Holendrami, którzy brali udział w zebraniu w towarzystwie posła komunistycznego Neumanna, jeden z nich nazywał się Luebben. Ten Luebben ma być właśnie identyczny z van der Lubbem. — Na zapytanie przewodniczącego Lubbe oświadcza, że pierwszy raz był w Duesseldorfie dopiero z początkiem bieżącego roku.

Torgler wskazuje, że w roku 1925 van der Lubbe liczył niespełna 16 lat. Chyba sobie nikt nie wyobraża, aby holenderska partja komunistyczna wysyłała za granicę jako reprezentantów chłopców 16-letnich.

Przewodniczący zaznacza, że inny świadek, niejaki Grothe, który do końca lutego br. należał jeszcze do czerwonego frontu, miał zeznać, że począwszy od 26 lutego br. panował w partji komunistycznej stan alarmowy. Świadek ten miał słyszeć od niejakiego Kempnera, który pozostawał z partją komunistyczną w bliskich stosunkach, że do Reichstagu zwozili komuniści wielkie ilości materjałów łatwo palnych, które odbierał przy bramie wysoki, czarny mężczyzna, jak się później okazało, Popow. Pożar i wogóle cała akcja miała się znajdować w rękach Torglera. — Sprawa pożaru omawiana była na posiedzeniu w domu Karola Liebknechta na dwa lub trzy dni przedtem.

Torgler oświadcza, że wszystkie te opowieści są fantazjami. Stwierdza on, że przecież dom Liebknechta zajęty został przez policję już 23 lutego. Niema więc mowy o jakiemkolwiek zebraniu w domu zajętym przez policję. Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Rząd bez socjalistów niemożliwy w Hiszpanji

Dnia 3 bm. nowy gabinet Lerroux'a stanął po raz pierwszy przed parlamentem. W odczytanem oświadczeniu rządowem rząd nazywa siebie „dalekoidącą koncentracją lewicową", dając jednak do zrozumienia, że nie zawaha się przed rządzeniem zapomocą dekretów, jeżeli parlament przeszkodzi mu w wykonaniu jego programu. Program ten przewiduje uznanie zasady autonomji terytorjalnej, reformę ustawodawstwa rolnego (tj. zniesienie parcelacji bez odszkodowania), przeprowadzenie ustaw o świeckich szkołach i społecznych. Wkońcu rząd będzie się starał przywrócić zasady powagi i dyscypliny. Imieniem socjalistów zgłosił Prieto wniosek o uchwalenie rządowi wotum nieufności. B. premjer Azana usprawiedliwiał politykę swego rządu, występując przeciw zamiarowi rozwiązania parlamentu. Po dyskusji wniosek o wotum nieufności przyjęty został 189 głosami przeciw 91. Zaraz po głosowaniu Lerroux udał się do prezydenta Zamorry i zgłosił dymisję rządu.

W ten sposób narazie plan utworzenia rządu przeciw socjalistom spełzł na niczem.

TELEGRAMY

—o—

DOLAR

Warszawa, 5 października (tel. wł.). W obrocie prywatnym płacono dziś 5'72 zł. Bank Polski płacił 5'70 zł.

ARESZTOWANIA W WIEDNIU

Wiedeń, 5 października. W związku z zamachem na kanclerza Dollfussa dokonała policja licznych aresztowań. M. in. aresztowano matkę Dertila i jego ojczyma dra Guenthera, oraz osobnika, który dostarczył Dertilowi rewolweru. Nazwisko tego osobnika trzymane jest narazie w tajemnicy.

Pan Drojanowski wypiera się p. Rybakowa

A więc Rybakow przyznał się w śledztwie do popełnienia nadużyć i zdefraudowania pieniędzy. Zdefraudowana kwota ma dochodzić do 13 tysięcy zł. Broni się Rybakow tem, że skradzionych pieniędzy nie użył na osobiste cele.

Wysokość zdefraudowanej kwoty wskazuje, że nadużycia trwały czas dłuższy, gdyż inkaso czynszów z domu miejskiego przy ul. Kętrzyńskiego nie przekraczało 4 tys. zł. miesięcznie, a chyba jakieś pieniądze ten administrator „bez zarzutu" musiał do kasy miejskiej każdego miesiąca odprowadzać.

* * *

Na wtorkowem posiedzeniu sekcji finansowej rady miejskiej r. dr. Schmorak zainterpelował p. Drojanowskiego w sprawie tak głośnych obecnie afer w magistracie. W odpowiedzi dał p. Drojanowski obszerne wyjaśnienie, które wedle komunikatu przesłanego prasie brzmiało następująco:

„Prezydent przedstawił szczegółowo sprawę nadużyć w Zakładzie Czyszczenia miasta, Straży ogniowej i nadużyć ze strony Rybakowa. P. Prezydent zaprzeczył kategorycznie, jakoby łączyły go jakiekolwiek bliższe stosunki pokrewieństwa lub inne stosunki z Rybakowem i że głosy prasy w tej sprawie nie są bezstronne. Ponadto zapowiedział p. prezydent, że wykrywanie nadużyć nie zostało jeszcze ukończone, gdyż postanowił tępić wszelkie nadużycia bez względu na to, jakie stanowisko w tej sprawie zajmą niektóre dzienniki. Wkońcu przyrzekł przedstawić następnemu posiedzeniu Rady Miejskiej dokładne sprawozdanie wszystkich spraw wykrytych nadużyć, które są w toku badania".

To krótkie streszczenie długiego przemówienia p. Drojanowskiego trzeba uzupełnić tem, że p. Drojanowski zaprzeczył nie tylko jakoby był krewnym Rybakowa, ale też jakoby go znał przed jego przyjazdem do Lwowa, że sprowadził Rybakowa na podstawie otrzymanych z Poznania pochlebnych o nim informacyj. Zaprzeczył p. Drojanowski, jakoby Rybakow miał w magistracie lwowskim poważniejsze i wpływowe stanowisko, jakoby on przyjmował pracowników, że zajmował tylko skromne stanowisko sekretarza wydziału technicznego z płacą 350 zł. mies., a za administrację domu otrzymał mieszkanie wartości 60 zł.

Nie koniec na tem. P. Drojanowski zaatakował gwałtownie socjalistów (PPS) i ośmielił się wypowiedzieć twierdzenie, że „socjaliści w sprawie tępienia nadużyć nie mają nic do powiedzenia, gdyż sami u niego interwenjowali w obronie złodzieja". P. Drojanowski nie wymienił jednak nazwisk, ani kto interwenjował ani w sprawie którego złodzieja. Ponieważ ani klub radnych PPS, ani nikt z jego członków nie zwracał się do p. Drojanowskiego w tego rodzaju sprawie, udali się w środę w godzinach południowych do p. Drojanowskiego delegaci klubu radnych PPS tow. Szczyrek i tow. Majewski z żądaniem wyjaśnienień.

Niestety p. Drojanowskiego nie zastali w biurze, gdyż wyjechał do Warszawy i ma wrócić dopiero w sobotę. Do tego czasu musimy się przeto wstrzymać z oceną wystąpienia p. Drojanowskiego, damy mu jednak wyraz w odpowiednim czasie.

* * *

Wiemy o tem, że p. Drojanowskiemu bardzo się nie podoba stanowisko „Dziennika Ludowego", mocno go denerwują nasze artykuły i bezstronne naświetlenie dzisiejszej gospodarki miejskiej. Stąd gniew i..., ale o tem w odpowiednim czasie.

—ooo—

Kto rządzi w tramwajach lwowskich?

Dostarczono naszej redakcji następujące podanie ZZZ Zw. zaw. prac. samorządowych i użyt. publ.:

Do Dyrekcji MKE we Lwowie.

Zarząd Związku prosi w myśl przyrzeczenia WPana Dyrektora Barwicza o przeniesienie kond. Łabinowicza z biura Ruchu I-go oddziału na pomocnika do warsztatu na Wólce, zaś w jego miejsce prosimy o przeniesienie pomocnika Kozdrasia z warsztatu na Wólce.

Jednocześnie prosimy o przydzielenie kond. Huzara do Biura Ruchu w miejsce Łabinowicza.

Za Zarząd:

Resil, sekretarz. Mozer, prezes.

Na tym samym dokumencie notatka:

W. W.

P. Dyrektor zgodził się na zamianę, proszę podać od którego dnia?

20. 9. 1933. Furowicz (inspektor ruchu).

Dokument ten nie przechodził wcale przez biura M. K. E., ale załatwiono wszystko w krótkiej drodze, z rączki do rączki.

Gdy należałoby kogoś przenieść do lżejszej służby, gdyż stracił zdrowie w pracy, aby nie obciążać funduszu emerytalnego, albo obarczony rodziną pracownik z emerytury nie mógłby wyżyć, słyszy się zawsze od p. dyr. Barwicza, że niema miejsca.

Z powyższych pism widzimy, kto i kim obsadza dogodniejsze miejsca w lwowskich tramwajach. Dokumenty powyższe odsłaniają tajemnicę gospodarki personalnej. Smutną tajemnicę sanacji!

—ooo—

Jak przeprowadza się redukcje w Kasie chorych?

Od wprowadzenia rządów komisarskich w Kasach Chorych istnieje w lwowskiej Kasie sanacyjny „związek zawodowy". Obecnie prezesem tego związku jest niejaki Hipolit Kowalski, przy ostatniej redukcji personalnej w dniu 1 b. m. zwolniono kilkadziesiąt osób w tem i członków sanacyjnego związku. Jak się dowiadujemy zwolnienia nastąpiły w wyniku obrad komisji weryfikacyjnej, w skład której wchodzili **prezes Kowalski, inspektor Janicki i sekretarz naczelnego lekarza Wieroński,** wszyscy członkowie sanacyjnego związku. W imię prawdy musimy stwierdzić, że zredukowane mężatki mają w wielu wypadkach mężów bezrobotnych, lub zarabiających minimalne kwoty.

Na szczególne napiętnowanie zasługuje fakt, że prezes Kowalski jako projektodawca zwolnień mężatek **„zapomniał" o własnej żonie, która pracuje w lwowskiej Kasie pobierając 500 zł. miesięcznie (p. prezes w Kasie ma przeszło 700 zł.)** czyli pp. Kowalskim wolno z jednej instytucji pobierać **przeszło tysiąc złotych a redukuje się pracownicę, której mąż 70-letni staruszek ma 82 zł. emerytury.**

Ostatnie posunięcia zastępców chorego dyrektora Chembakowa powinny zostać anulowane, mamy tu na myśli nietylko ostatnią redukcję, która jeżeli dotknęła emerytowanych oficerów i dobrze sytuowane mężatki jest usprawiedliwioną.

Członkom sanacyjnego związku pracowników w lwowskiej Kasie Chorych podając do wiadomości jak owocnie „pracuje" kolega prezes Kowalski, aby ich wyrzucić na bruk, pozostawiamy ostatni występ Kowalskiego ich osobistej ocenie.

Stwierdzamy przy tej sposobności, że tylko pracownik zorganizowany w klasowym związku zawodowym może liczyć na pomoc i obronę, sanacyjna organizacja istnieje na to aby uchwalić dobrowolne pożyczki, ściągać składki a potem wyrzucić na bruk. Prezes ma tam tylko walory, o ile się gorliwie wysługuje.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE PEŁNEGO OKR I ZARZĄDÓW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH odbędzie się w piątek 6 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ulicy Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

—ooo—

EMIL HAECKER 161

Historja socjalizmu w Galicji

Wysoki, chudy, posiadał rodzinne rysy twarzy Daszyńskich, ostre, energiczne. W przeciwieństwie do młodszego brata Ignacego, do którego zresztą był ogromnie podobny, posiadał włosy i oczy czarne. Oczy te pałały żywo: z rozwojem choroby piersiowej nabrały one chorobliwego blasku oczu suchotnika.

Tą siłą ducha, która zeń promieniała, podbił sobie umysły i serca socjalistów galicyjskich, mimo swego młodocianego wieku. Mając niespełna lat 20, ujął kierownictwo ruchu socjalistycznego w Galicji, przez cztery lata stał na jego czele i wyrył na nim niezatarte piętno. Wielkich planów swoich nie zdążył przeprowadzić, pozostawił je w spuściźnie swemu młodszemu bratu Ignacemu, który je urzeczywistnił.

Feliks Daszyński, urodzony w r. 1863 w Zbarażu, jako syn komisarza starostwa, utracił ojca, mając lat 12. Matka, owdowiawszy, przeniosła się z najmłodszemi dziećmi do Stanisławowa; tu starszy Feliks uczęszczał do szkoły realnej, młodszy o trzy lata Ignacy do gimnazjum. Obaj od najwcześniejszych lat zarabiali lekcjami, bo w domu panował niedostatek. Obaj byli celującymi uczniami. Wśród młodzieży stanisławowskiej krzewiły się wówczas żywo uczucia patrjotyczno-rewolucyjne. Żyła jeszcze w Stanisławowie tradycja pobytu w tem mieście w 1848 r. członków centralizacji Towarzystwa Demokratycznego, Heltmana i Darasza, którzy tam w owym roku rewolucji wydawali „Dziennik Stanisławowski". Tradycyjny był wśród młodzieży szkolnej stanisławowskiej zwyczaj gromadnego udawania się w Dzień Zaduszny na cmentarz na grób zmarłego w więzieniu stanisławowskiem poety Maurycego Gosławskiego, uczestnika nieszczęsnej próby powstańczej Zaliwskiego z r. 1833; nad grobem poety-powstańca śpiewano pieśni patrjotyczne i rozdawano wiersze okolicznościowe. W r. 1880 bohaterem i ofiarą tego obchodu stał się Feliks Daszyński. Z okazji zapowiedzianego przyjazdu cesarza do Galicji napisał on patrjotyczny wiersz protestujący przeciw temu, by Chrobrych koronę dzierżyła obca dynastja. Ignacy odhektografował ten wiersz brata i rozrzucił go w kilkuset egzemplarzach. Na trzeci dzień został Feliks aresztowany pod zarzutem obrazy majestatu. Po śledztwie, przeprowadzonem przez sędziego Stebelskiego, obaj bracia 17-letni Feliks i 14-letni Ignacy stanęli jako oskarżeni przed sądem przysięgłych; bronił ich adwokat Eminowicz; na rozprawie prokurator odstąpił od oskarżenia Ignacego, Feliksa zaś przysięgli uwolnili jednogłośnie. Jednakowoż ze szkoły realnej został Feliks Daszyński wydalony.

Młodzi bohaterowie procesu i ich koledzy, jak to od czasu rozbioru Polski wśród polskiej młodzieży szkolnej zawsze i prawie wszędzie bywało, zawiązali między sobą tajne kółko patrjotyczne. Duszą tego kółka, które miało za cel kształcenie się na działaczy patrjotycznych, był Feliks Daszyński. Obok niego wyróżniał się zdolnościami Władysław Dzwonkowski, którego dom rodzicielski wywierał znaczny wpływ na ukształtowanie się przekonań młodych spiskowców w duchu demokratyczno-rewolucyjnym. Rodzina Dzwonkowskich zaprzyjaźniona była niegdyś z Mickiewiczem i Towiańskim, brała czynny udział w zamierzeniach rewolucyjnych r. 1846; te tradycje żywe były w tym domu i z jego ścian przemawiały jeszcze w ćwierć wieku później do duszy niejednego agitatora socjalistycznego, który zawadziwszy o Stanisławów znajdował zawsze serdeczną gościnę w tym staroświeckim dworku podmiejskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TEATR WIELKI
Piątek. 7'30: „III pokój, drzwi Nr. 17".
TEATR ROZMAITOŚCI
Piątek, 7'30: „Gotówka".
COLOSSEUM
Film: „Władca puszczy" i rewja: „Kto raz odwiedzi nas".

—ooo—

Prof. JAN HOFFMAN

odbędzie w dniach 8 i 9 b. m. lekcje (fortepian kurs koncertowy) w Szkole Muzycznej S. KASPAREK, ul. Kochanowskiego 4. Tel. 85—43.

—ooo—

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO W WSHZ. We wtorek 10 bm. odbędzie się w Wyższej szkole handlu zagranicznego we Lwowie uroczystość inauguracji r. akademickiego 1933/34.

OSZUSTWO. W kasie MZE jawiła się Janina Janicka (ul. Cetnarowska 25) celem pobrania renty w wysokości 175 zł. Kasjer oświadczył jej, że renta została już wzięta. Wypłata rent odbywa się w ten sposób, że osoba pobierająca rentę nie przedstawia legitymacji, lecz mówi wysokość pobieranej renty i numer kartoteki. Te dwie cyfry znane były widocznie komuś innemu, który pobrał pieniądze.

FUTRO, PŁASZCZ, BIELIZNA. Edward Kłosicki nie potrafił wytłumaczyć skąd stał się posiadaczem futra selskinowego. Futro na dodatek było damskie. Menaches Niemczyk i Wasyl Hołowina z Kleparowa nieśli większą ilość bielizny. Bielizna pochodziła z kradzieży na szkodę Anny Schmal (ul. Kleparowska 19). Razem z wymienionymi osobnikami od futra i bielizny zamknięto Janinę Jaworską za kradzież płaszcza na szkodę Romana Klimowicza z Lesienic, Marka Bendela i Józefę Machnicką za oszukańczą grę w 3 karty i dwóch osobników za włóczęgostwo. Jednem słowem wczorajszy dzień na froncie kryminalnym upłynął pod znakiem zastoju.

POSTRZELONY Z FLOBERTU. Stanisław Szkrabak, urzędnik piekarni Hessa (ul. B. Głowackiego) manipulując koło flobertu, postrzelił przez nieostrożność stojącego obok piekarza Stanisława Cimindę, którego pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala powszechnego. Dochodzenie w toku.

Ze sportu

CZARNI—WARSZAWIANKA. Mecz niedzielny Czarnych z Warszawianką jest spotkaniem, od którego zależeć będzie czy Czarni utrzymają się w lidze, czy nie. Zawody budzą zrozumiałe zainteresowanie.

LECHJA— SOKÓŁ II. Zawody o mistrzostwo klasy A na boisku 40 pułku piechoty na Pohulance.

POGOŃ GRA Z CRACOVIĄ. — W najbliższą niedzielę spotkanie Pogoni z Cracovią w Krakowie. Spotkanie to jest bardzo ważnem ze względu na szanse zdobycia mistrzostwa ligi przez obydwa zespoły. Ze Lwowa wyrusza specjalny pociąg popularny do Krakowa.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 6 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Koncert kameralny z Warszawy. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.45: Kronika harcerska. 15.50: Chwilka morska i kolonjalna. 15.55: Koncert solistów z Warszawy. 16.40: „Wśród książek". — 16.55: Koncert z Warszawy. 17.50: Kącik polskiego Towarzystwa krajoznawczego. 18.00: Odczyt niemiecki z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. — 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Sobota 7 października

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.38: Komunikat meteorologiczny. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka lekka z Warszawy. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 15.30: Komunikat gospodarczy. 16.00: Zagadki muzyczne. 16.15: Gramofon. 16.20: „Na tropach grubej zwierzyny". 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.55: Koncert lekki z Warszawy. 17.45: Audycja dla chorych. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans literacki z Warszawy: „Zamach na pociąg". 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. — 22.00: Odczyt włoski z Warszawy. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: „Wędrowne ptaki". 23.05—24.00: Reportaż muzyczny.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „GOTÓWKA", komedja w 3 aktach E. Ebermayera i Cammerlohra.

Sztuka ta robi na mnie wrażenie takiej solidnie zbudowanej, zwalistej panny w pewnym wieku, której zachciało się podrygiwać i pląsać, robić sympatycznego trzpiota wzorem młodszych, subtelnych w formach siostrzyczek. Taniec jej może być poprawny, utrzymany w rytmie — od czegoż była szkoła — ale tańczyć umieją także niedźwiadki; nikt jednak nie powie, że ich ruchy mają coś wspólnego z wdziękiem i polotem poezji tańca. Do powabu lekkości nie może też pretendować niniejsza komedja; przeciwnie, wesołość jej jest bardzo ciężkiego kalibru, niesmaczne hałaśliwa i płytka jak wesołość przy stole piwoszów. Nad wymyślaniem komplikacyj sytuacyjnych, któreby zaskakiwały widza, nie głowiła się też spółka autorska, a romans montera z córką skrachowanego aferzysty czy finansisty (co prawie na jedno wychodzi) nosi znamię tak naiwnej roboty, występujące typki są sklecone według tak pospolitego szablonu, że nawet zasadniczo ciekawe założenie sztuki nie zdoła obudzić żywszego zainteresowania.

To zainteresowanie, nawiasem mówiąc, skupiało się natomiast na niektórych z obrazów, wiszących na ścianach odmowionych ubikacyj Teatru Rozmaitości, oglądanych tłumnie w antraktach. I tak odnośnie do obrazka p. Pronaszki p. tyt. „Martwa natura" utworzyły się dwie partje: jedna (większościowa) dopatrywała się w pewnym fragmencie malowidła ...śledzia, druga twierdziła, że to jest inna ryba. Może rozstrzygnie to sam autor, aby nie było potrzeby rozpisywania nagrody na najtrafniejszą odpowiedź.

Ładnie wyglądała p. Niczewska ale musiała być mdła i bierna z charakteru roli. Trudził się też zdolny artysta, p. Krasnowiecki, by w papierowo-sielankowego montera tchnąć rumieniec życia. Charakterystyczną ruchliwość aferzystów z czasu kryzysowego wykazali pp. Machalski, Guttner, Akszyński i Jaśkiewicz. Bardzo dobra kreacja p. Lewickiego w roli wiernego sługi. Niesympatyczna szarża kontrolora z elektrowni.

Artur Ćwikowski.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SPRAWA PRZECIW ŁAPCZUKOWI I TOWARZYSZOM, oskarżonym o rzekome rozrzucanie ulotek UON w czasie „panachidy", zakończyła się wyrokiem, uwalniającym wszystkich oskarżonych.

ROZPRAWA PRZECIW KONDUKTOROM KOLEJOWYM o nadużycia, o której to sprawie donosiliśmy, zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO" Centralny Związek Górników w Kałuszu zamiast wieńca na grób śp. tow. Kubeczki 10 złotych.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „W huraganowym ogniu" (Tom Mix).
APOLLO: „Dzieje grzechu".
ATLANTIC: „Turbina 50.000".
CASINO: „Serce olbrzyma".
CHIMERA: „Dzika dziewczyna".
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MARYSIENKA: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Złoty moloch" (Liljana Harwey).
MUZA: „Mata Hari".
PALACE: „Córka pułku" (Anna Ondra).
PAN: „Mandżurja płonie" i rewja.
PASAŻ: „Piekielny wyścig".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Maradu".
STYLOWY: „Dziesiąty kochanek" (Anny Ondra) i rewja.
ŚWIT: „Pod fałszywą flagą" i „100 metrów miłości".
UCIECHA: „Pożądana" i rewja.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
ODDZIAŁU IM. ADAMA MICKIEWICZA W KRAKOWIE
wyszła z druku
EMILA HAECKERA
HISTORJA
SOCJALIZMU w GALICJI
I NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM
TOM I
296 stronic dużego formatu z 27 ilustracjami
Cena egzemplarza 4 zł.
z przesyłką poleconą 5 zł. 20 gr.
Do nabycia w administracji „Dziennika Ludowego" (Sykstuska 21) i w księgarniach
Wysyłka tylko za gotówkę.



PRACOWNIA OBUWIA
„PRZYSZŁOŚĆ"
pl. Dąbrowskiego 1.
Nowoczesna wytwórnia obuwia. Specjalność buty angielskie (ofic.), obuwie turystyczne, sportowe męskie i damskie oraz wszelkie reperacje.
P. T. Urzędnikom (urzędniczkom) dogodne spłaty.

WYTWÓRNIA i sprzedaż tapczanów nowoczesnych, oraz wyrób wszelkich robót stolarskich po cenach konkurencyjnych poleca: Sandker, mistrz stolarski, Lwów, Panieńska 31, w podwórzu.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.